KSIĘGARNIA „CZYTAJ"

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

Łódź 23.VII.29 P.A.

Rok VII. | ŁÓDŹ, WTOREK, 23-GO LIPCA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 203

Wcielenie do podchorążówki nastąpi 15 sierpnia

Łódź, 23 lipca.

Jak się dowiadujemy, ministerstwo spraw wojskowych postanowiło przesunąć termin wcielenia do szkół podchorążych. Wcielenie nie nastąpi więc, jak dotychczas zapowiadano, w dniu 29 b. m., lecz dopiero w dniu 15 sierpnia. Poborowi z cenzusem otrzymają karty powołania dopiero w początkach przyszłego miesiąca.

POŻAR WOJNY

płonie złowrogo na Dalekim Wschodzie

200 tysięcy żołnierza chińskiego i 60.000 rosyjskiego czeka z bronią u nogi na rozkazy

Akcja zaczepna wojsk sowieckich

Według wiadomości z Londynu, specjalny korespondent „Daily Express" miał w Mukdenie dłuższą rozmowę z dowódcą wojsk chińskich Czang-Sue-Liangiem, w której ten oświadczył, że stosownie do rozporządzeń rządu nankińskiego trzyma on wszystkie swe oddziały na pograniczu

W POGOTOWIU WOJENNYM,

jednakże żadnych działań wojennych nie rozpoczyna.

Rząd chiński, według słów generała nie przeprowadził mobilizacji swych wojsk, a wysłał tylko część stałego wojska, na granicę sowiecką.

Wszystkie poczynania rządu nankińskiego wskazują na to, że Chiny bynajmniej nie życzą sobie zbrojnego starcia z Sowietami. Jedynie oddziały sowieckie wykazują pewną agresję. W dniu wczorajszym oddział żołnierzy sowieckich złożony z 500 ludzi wkroczył koło wschodniej granicy chińskiej pod miastem Sui-Fenk na terytorjum chińskie. Nie spotkał się on jednak z żadnym zbrojnym sprzeciwem ze strony oddziałów chińskich, przeto cofnął się, nie wszczynając walki.

Interwencja Japonji

Woszyngton, 23 lipca.

(Telegram własny „Expressu").

W dniu wczorajszym japoński poseł w Waszyngtonie oświadczył sekretarzowi stanu Stimmsonowi, że Japonja przedsięwzięła już środki, zmierzające ku pogodzeniu Chin i Sowietów, podobnie jak to uczyniły Stany Zjednoczone w Nankinie, a Francja w Moskwie. W dniu wczorajszym minister spraw zagranicznych Japonji Szidehara miał dłuższą rozmowę z posłem sowieckim w Tokio.

Londyn, 23 lipca.

(Telegram własny „Expressu").

Jak podaje „Daily Telegraph", poseł chiński w Finlandji otrzymał polecenie udania się do Moskwy i wszczęcia z rządem sowieckim wstępnych kroków porozumiewawczych do załagodzenia sporu.

Według oświadczenia rządu nankińskiego, na granicy sowieckiej znajduje się obecnie 200.000 uzbrojonych żołnierzy chińskich, przygotowanych w każdej chwili do walki. Siły sowieckie na granicy chińskiej są o wiele mniejsze i wynoszą 60.000 ludzi.

Rosja internuje 1.000 chińczyków

Nowy Jork, 23 lipca.

(Telegram własny „Expressu").

Jak donoszą tutejsze pisma władze chińskie wydały w dniu onegdajszym rozkaz, aby wszyscy obywatele sowieccy opuścili do poniedziałku rano Chiny. To stanowisko władz chińskich wobec obywateli sowieckich wywołało natychmiast odpowiednią reakcję. Jeszcze w dniu wczorajszym, jak donosi korespondent „Daily Telegraph" z Charbina, władze sowieckie internowały 1000 obywateli chińskich zamieszkałych we Władywostoku. Członkowie poselstwa sowieckiego w Tiensinie nie są w stanie udać się do Japonji z powodu sprzeciwu władz chińskich.

Śmiertelny skok nieznajomej

Energiczny młodzieniec zaniósł na rękach do szpitala dogorywającą desperatkę

Łódź, 23 lipca.

Wczoraj o godzinie 10-ej wieczorem lokatorzy domu przy ulicy Nowo-Targowej 7 był terenem strasznego samobójstwa. Z okna trzeciego piętra klatki schodowej wyskoczyła na podwórze jakaś młoda dziewczyna. Lokatorzy domu, którzy przybiegli jej z pomocą, zatelefonowali po pogotowie. Nim jednak przybył lekarz pogotowia, syn dozorcy tej kamienicy, Feliks Raszewski, widząc, że stan desperatki pogarsza się z każdą chwilą,

wziął ją na ręce i sam zaniósł do szpitala Poznańskich,

znajdującego się w pobliżu.

W szpitalu nie zdołano już jednak samobójczyni uratować. Po upływie dwuch godzin wyzionęła ona ducha.

Wszczęte przez władze dochodzenie dotychczas dało bardzo skąpe wyniki. Samobójczyni nie znał żaden z lokatorów domu. Widziano ją dopiero wieczorem w kilkanaście minut przed popełnieniem rozpaczliwego czynu, gdy kręciła się po schodach.

W torebce, którą miała przy sobie, znaleziono jej fotografję z podpisem: Sametówna.

Jest to według wszelkiego prawdopodobieństwa nazwisko desperatki. Niewiadomo jednak dotychczas, gdzie ona mieszkała i co ją skłoniło do samobójstwa.

Zatrucie 8 osób

przy ul. Żeromskiego 36

Łódź, 23 lipca.

Wczoraj doniesiono policji o zatruciu rodziny, składającej się z ośmiu osób.

W domu przy ulicy Żeromskiego 36 zamieszkuje niejaki M. Lewkowicz wraz ze swą żoną i sześciorgiem dzieci.

Wczoraj rano, gdy do ich mieszkania udał się jeden z lokatorów domu, zastał on drzwi mieszkania zamknięte. Tknięty złem przeczuciem wezwał kilku sąsiadów, którzy zdecydowali się drzwi wyważyć.

Okazało się, iż cała rodzina Lewkowiczów, spoczywająca jeszcze w łóżkach, znajduje się w głębokiem omdleniu.

Wezwano natychmiast lekarza, który polecił przewieźć do szpitala dwuch synów Lewkowicza, znajdujących się w bardzo ciężkim stanie. Pozostałych członków rodziny pozostawiono w domu na kuracji.

Wszczęte przez władze dochodzenie ustaliło, iż Lewkowiczowie prawdopodobnie zatruli się nieświeżem mięsem, spożytem na obiad.

W hotelach

nie będzie już napiwków

Łódź, 23 lipca.

Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym urząd wojewódzki otrzymał z ministerstwa spraw wewnętrznych instrukcje w sprawie zniesienia napiwków w hotelach. Obecnie do rachunków w hotelach dopisywany będzie procent jak w jadłodajniach, zgodnie z uchwałą międzynarodowego zjazdu turystycznego. n.

Proces 10 urzędników

Kilkuset świadków w sprawie o nadużycia w magistracie Grudziądza

Bydgoszcz, 23 lipca.

Przed sądem okręgowym w Grudziądzu rozpoczął się wczoraj monstre - proces przeciw *10 urzędnikom* magistratu w Grudziądzu, oskarżonym o sprzeniewierzenie przeszło 200 tysięcy złotych.

Główni oskarżeni to kasjer głównej kasy miejskiej, Bronisław Antkowiak, kasjer miejskiej kasy podatkowej Jan Szczygieł i kasjer miejskiej kasy oszczędnościowej Paweł Wojewoda oraz 7 innych urzędników magistrackich, przeważnie buchalterów, oskarżonych nadto o spalenie ksiąg kasowych, celem zatarcia śladów i utrudnienia śledztwa.

Cała ta szajka uprawiała swój proceder od 1925 roku. Dzięki nadużyciom wszyscy żyli na wysoką stopę i posiadali własne samochody. Akt oskarżenia obejmuje 120 stron pisma maszynowego. Rozprawa, do której zostało powołanych *kilkuset świadków*, potrwa prawdopodobnie 3 tygodnie.

Spis ludności odbędzie się w b. r.

Łódź, 23 lipca.

Przed końcem bieżącego roku ma się odbyć spis ludności w Polsce. W związku z tem na jesieni roku bieżącego odbędzie się w Łodzi wszechpolski zjazd statystyków miejskich z udziałem kierowników biur statystycznych wszystkich miast. n.

W kleszczach szyn

Straszny wypadek kolejowy

Bydgoszcz, 23 lipca.

Straszny wypadek zdarzył się wczoraj na dworcu kolejowym w Tczewie. Przy manewrowaniu parowozu zwrotniczy, nie widząc, że 28-letni pracownik kolejowy Schramke stanął na skrzyżowaniu szyn, przesunął zwrotnicę, przyskrzyniając mu nogi.

Mimo rozpaczliwego krzyku nieszczęsnego, nie można już było odchylić zwrotnicy, aby nie spowodować wykolejenia parowozu.

W kilka sekund później koła parowozu ucięły Schramkemu nogi powyżej kolan.

Drugi tragiczny wypadek miał miejsce wczoraj w nocy pod Grudziądzem gdzie parowóz przejechał na śmierć kierownika pociągów osobowych, Krauzego, który osierocił żonę i sześcioro dzieci.

Napad rabunkowy na mieszkanie

Łódź, 23 lipca.

Dziś rano policja łódzka otrzymała meldunek o napadzie rabunkowym na mieszkanie p. Waltera przy ulicy cymera 9.

W nocy do Walterów wtargnęli jacyś osobnicy, którzy steroryzowali domowników i skradli im drobną sumę pieniężną.

Władze zawiadomione o napadzie wszczęły dochodzenie, którego wyniki są trzymane na razie w tajemnicy.

Najurodziwsza giełdziarka świata

Po 3 latach statystowania w Hollywood, rzuciła się w wir spekulacji zbożowej

Dziś ma już olbrzymi majątek

Ładna, drobna, szykowna miss Peggy Cleary siedzi przy telefonie, trzymając ustawicznie słuchawkę przy uchu jedną ręką, a drugą kreśli na skrawku papieru pojedyńcze słowa i cyfry.

Ta urodziwa, mała miss Cleary odebrała mężczyznom jeszcze jedno stanowisko, które dotychczas było ich monopolem.

Jest ona mianowicie

potęgą fachową na giełdzie zbożowej w Chicago.

Ta energiczna giełdziarka amerykańska z którą się obecnie liczą najwięksi finansiści,

zaczęła swą karjerę od próby grania w filmie.

Przed sześciu laty udała się 29-letnia obecnie miss Peggy do zaczarowanej krainy filmu do Hollywood. Trzy lata trwała cierpliwie w przedsionku sławy. Dawano jej małe rólki, z których wywiązała się sumiennie, ale sezam wielkiej sławy nie chciał się przed nią jakoś otworzyć.

I zrozumiał wreszcie, że nie tutaj jej miejsce. Porzuciwszy sztukę, przerzuciła się w zupełnie inną dziedzinę —

rozpoczęła spekulacje giełdowe.

Ceduła giełdowa zawsze ją bardzo interesowała.

Miss Cleary twierdzi, że w czasie swego 3-letniego pobytu w Hollywood ani razu nie położyła się spać, nie przestudjowawszy dokładnie działu giełdowego w gazecie.

Inne dział, jak modę, teatr, politykę, kronikę bieżącą przerzucała tylko pobieżnie, ale kursy giełdowe śledziła bacznie.

Ta

namiętność od giełdy

była w niej zresztą dziedziczna. Ojciec jej był maklerem w Nowym Jorku, a jej stryj agentem zbożowym. Obaj mieli szczęście w grze na giełdzie.

Peggy postanowiła iść ich śladem.

Wyjechała tedy do Nowego Jorku dę na Wall - Street. W dwa lata później była już członkiem giełdy, a po dwu dalszych latach zdobyła

duży majątek

i wielkie doświadczenie.

Na podstawie tego doświadczenia miss Peggy wyraża następującą opinję:

— Śmiać mi się chce, kiedy słyszę, że kobieta nie może robić tego lub owego. Ja uważam, że każdy ma prawo zdobywać tyle pieniędzy, ile tylko może i powinien sobie urządzić życie jak się tylko da najwygodniej.

My kobiety, musimy zająć się giełdą.

Nieprawdą jest jakobyśmy się łatwiej denerwowały, aniżeli mężczyźni i straty przyjmowały z mniejszym spokojem.

Widziałam mężczyzn, którzy tracili głowę i wpadali w dziką panikę przy jakimkolwiek nagłym krachu, podczas gdy kobiety zachowywały zimną krew i przytomność umysłu.

To, co się wysuwa przeciwko nam, kobietom, jako finansistkom, jest tylko starym przesądem, który jednak jest jeszcze głęboko zakorzeniony.

Przed kilku dniami otrzymałam pewne wskazówki, na podstawie których postanowiłam kupić akcje. Obok mnie stało dwu mężczyzn, z których jeden powiedział z drwiąco - mądrą miną: „Jeżeli kobiety zaczynają kupować, to znaczy, że my, mężczyźni, powinniśmy sprzedawać".

I tak się stało: ja kupiłam. a ci dwaj mężczyźni sprzedali,

ja zarobiłam, a oni stracili.

Miss Peggy nie uważa się zresztą za pionierkę, ponieważ w Ameryce jest już wiele kobiet, które dzielnie. prowadzą interesa i stoją na czele wielkich przedsiębiorstw bankowych, przemysłowych i handlowych.

Dawna artystka filmowa zapytana, czy tęskni do Hollywood, odparła, że nie pociąga jej już teraz nawet spekulacja akcjami filmowemi.

Na Wiśniowej Górze

żądajcie

„REPUBLIKI"

— i —

„EXPRESSU"

w kiosku gazetowym F. Janimka willa Bendytowicza obok felczera Janickiego.

Ślub dla żartu

Zawarła go młoda panna i—nie chce żyć z mężem

Niezwykła afera małżeńska, której bohaterem jest słynny skrzypek węgierski, zajmuje żywo szerokie koła towarzyskie w Budapeszcie.

Przed niedawnym czasem znakomity artysta, którego nazwisko dzienniki narazie dyskretnie przemilczają, powrócił do rodzinnego Budapesztu z tournee zagranicą.

Pewnego razu skrzypek poznał w kinie młodą dziewczynę uderzającej urody, z którą zaczął się spotykać coraz częściej, aż wreszcie zaproponował jej małżeństwo.

Młoda dziewczyna oświadczyła, że ojciec jej jest wysokim urzędnikiem państwowym, wypowiadała rozmaite skrupuły, a przedewszystkiem przypuszczenie iż ojciec jej niechętnie dałby ją za żonę artyście.

Ale muzyk umiał pokonać opór swej ukochanej i postanowiono wziąć ślub potajemnie, przyczem skrzypek nie cofnął się przed sfałszowaniem pozwolenia rodziców na ślub z niepełnoletnią narzeczoną.

Zaraz po ślubie musieli się rozłączyć bo panna młoda udała się do domu rodziców, pocieszając męża, że następnego dnia zjawi się w wynajętem przez niego mieszkaniu.

Przez cały dzień skrzypek czekał napróżno na swoją młodą żonę. Dopiero wieczorem odważył się zbliżyć do domu, w którym mieszkali jego teściowie i spojrzeć w okna.

Przez długi czas nic nie mógł zobaczyć, aż wreszcie ujrzał swą żonę wychodzącą na ulicę w towarzystwie jakiegoś młodzieńca.

Młoda kobieta wymówiła się, że nie może się teraz zatrzymywać i obiecała na drugi dzień dać pisemne wyjaśnienie.

Istotnie następnego dnia skrzypek otrzymał list, w którym żona donosiła mu, że wzięła ślub tylko dla żartu, że nie kocha go i żąda natychmiastowego rozwodu.

Zrozpaczony, a tak srodze zawiedziony mąż udał się do teściów. Ojciec młodej dziewczyny uważał go początkowo z warjata, gdy artysta oświadczył, że jest mężem jego córki.

Dopiero dokument ślubny przekonał go, że istotnie ma przed sobą swego zięcia. Zjawiła się wówczas w pokoju córka, która przyznała się rodzicom do lekkomyślności, oświadczając przytem, że absolutnie z niekochanym mężem żyć nie będzie, i natychmiast wdroży kroki rozwodowe.

Rodzice pragnąc uniknąć skandalu błagali ją, by zaniechała tego zamiaru, mąż obiecywał, że będzie czekał cierpliwie, aż go z czasem pokocha.

Wszystko napróżno.

Młoda osoba, która tak łatwo zdecydowała się na małżeństwo, absolutnie nie chciała być mężatką.

Wobec tego rodzicom nie pozostawało nic innego, jak tylko polecić skrzypkowi aby się uzbroił w cierpliwość. Artysta dotychczas czeka na to czy żona go zechce pokochać. Tymczasem rodzice młodej kapryśnicy tak polubili zięcia, że absolutnie nie chcą się z nim rozstać.

Skrzypek musiał tymczasem zrezygnować z całego szeregu propozycji koncertowych, aby nie ominąć tego momentu, kiedy jego kapryśna żonka zdecyduje się małżeństwo dla żartu uczynić prawdziwem małżeństwem.

Zbrodnicza zazdrość

58-letnia kobieta usiłowała otruć dwoje osób

Przed sądem przysięgłych w Leoben (Austria) stanęła onegdaj 58-letnia kobieta, Teresa Auer która w ciągu trzydziestu lat swego życia miała aż czterech mężczyzn. Między nią a ostatnim mężem istniała różnica 25 lat. Mimo tej różnicy wieku para ta żyła w zgodzie, dopóki nie zjawiła się młodsza, dwudziestoletnia i od pierwszego wejrzenia obudziła w młodym mężu namiętność. Stojąca u progu starości Teresa broniła się rozpaczliwie i rozpłonęła dziką nienawiścią do swojej młodej rywalki, jak również do swego męża.

Codziennie odbywały się gwałtowne sceny kłótni w domu małżonków, aż Teresa przypomniała sobie truciznę, którą trzymała schowaną od kilku lat w zapomnianej szufladzie. Truciznę tę wydobyła i wsypała do kawy męża i swojej rywalki.

Dawka była tak silna, że mogła zabić dziesięcioro ludzi i tylko dzięki szczęśliwej okoliczności morderczy plan się nie udał.

Teresa Auer została aresztowana, przyczem wyszły na jaw inne sprawki z przed wielu lat.

Mając lat 31, poślubiła Teresa Auer, która była wówczas służącą, stajennego Jerzego Finsterbergera. Po pewnym czasie Finsterberger porzucił swój zawód i przeszedł do służby kolejowej.

Pewnego dnia podarował Teresie kawałeczek arszeniku, którego używał niegdyć jako stajenny. W roku 1917 umarł Finsterberger i Teresa poślubiła Aleksandra Auera, który zmarł niebawem na udar serca. Teresa żyła potem z robotnikiem Franciszkiem Zeckmerem a gdy ten umarł również, zgłosiła się jako gospodyni do robotnika leśnego Mikołaja Raaba w Holzgraben koło Bruck nad Murem. Raabowi podobała si ęnowa gospodyni i żyli odtąd niemal jak małżeństwo.

W jesieni odwiedziła Raaba daleka jego krewna, dwudziestoletnia Józefa Kraschitzer i wzbudziła odrazu miłość Raaba. Po pewnym czasie odwiedziła Raaba poraz drugi i umówiła się z nim, że w zimie wstąpi do niego na służbę. I tak się stało. Kraschnitzer spała w kuchni, Raab i Auerowa w pokoju, w łóżkach małżeńskich.

Ale gdy Auerowa zasypiała, Raab wkradał się do kuchni, do młodej dziewczyny. Auerowa buntowała się przeciw temu, ale otrzymywała stale odpowiedź, że jeśli się jej nie podoba, może odejść.

Auerowa próbowała początkowo czarodziejskich środków, sypała różne ziela do łóżka swojej rywalki, wierząc, że w ten sposób odżegna od niej Raaba. Ale „czarodziejskie środki" zawodziły.

Wówczas przypomniała sobie Auerowa, że posiada arszenik. Z początkiem lutego wsypała gram arszeniku do kawy, którą Kraschnitzer miała wypić na śniadanie.

Dziewczyna, skosztowawszy kawy, poczuła jej gorzki smak. Auerowa dodała cukru i zachęciła dziewczynę, aby piła dalej. Dziewczyna dostała wymiotów, ale Auerowa wytłómaczyła jej sprytnie, że są to początki rbzmienności.

W kilka dni potem Auerowa powtórzyła swój morderczy eksperyment. Tym razem chciała otruć Raaba. Podwoiła dawkę i wsypała dwa gramy arszeniku do kawy.

Ale i Raab zauważył, że kawa jest nie zwykła. Doznał wprawdzie ciężkiego zatrucia, ale uratowano go w szpitalu.

Tym razem podejrzenie padło na Auerową, którą przyznała się, że chciała otruć Raaba i jego kochankę, aby się nie cieszyli.

Dawki były tak silne, że Auerowa byłaby dopięła celu, gdyby nie to, że arszenik rozpuszcza się bardzo powoli i większa jego cześć pozostała na dnie filiżanek Również zdrowe ciała Raaba i jego kochanki wytrzymały atak trucizny.

Do rozprawy wezwano dwu lekarzy sądowych i mnóstwo świadków, wśród nich obie niedoszłe ofiary Auerowej.

Proces trwa nadal.

Zbrodniczość we Francji

wzmaga się z dnia na dzień

Opinja publiczna we Francji zaniepokojona jest **wzrastającym z dnia na dzień bandytyzmem,** przyczem charakterystyczną cechą bandytów jest, że atakują oni przeważnie osoby, jadące samochodami na gościńcach. Zwłaszcza droga z Paryża do Deauville była już kilkakrotnie w ostatnich czasach widownią zuchwałych napadów, które bądź kończyły się tragicznie dla napadniętych, bądź też, dzięki ich odwadze i przytomności umysłu miały przebieg bezkrwawy.

Przeważnie bandyci przeciągają w poprzek gościńca łańcuchy, albo obalają drzewo, tworzące tym sposobem nie przebyta dla samochodu przeszkodę. Kierowca albo zauważy ją w czas, wówczas zatrzyma samochód, i bandyci zmuszają jadących do wydania gotówki i kosztowności, albo też samochód najeżdża na przeszkodę, ulega katastrofie, a w tym wypadku opryszki mają zadanie ułatwione.

Najdziwniejsze jest, że mimo powtarzania się tego rodzaju napadów **policja w żadnym wypadku nie zdołała ująć winnych** którzy razem w dalszym ciągu uprawiają swój niecny proceder, jak za dawnych dobrych czasów, kiedy to rozbójnicy w lasach napadali na przejeżdżające dyliżanse.

Poza bandytyzmem jest jeszcze jeden rodzaj zbrodni, który szerzy się we Francji w sposób zastraszający. Są to przestępstwa popełniane w tak zw. **„afekcie", albo „pod nieodpartym przymusem".** Zdradzony mąż zabija niewierną żonę i jej kochanka - żona przez zabójstwo uwalnia się od męża piljaka, który ją maltretuje, ktoś sprzeniewierza cudze pieniądze, aby uczynić zadość kosztownym zachciankom kobiety, która rozpaliła w nim zgubną namiętność — wszystkie tego rodzaju przestępstwa przez francuskie sądy przysięgłych są dzone są bardzo łagodnie i pobłażliwie, i w wielu wypadkach zbrodniarz wychodzi z rozprawy z wyrokiem uniewinniającym.

Cóż dziwnego, że ludzie coraz lekkomyślniej uciekają się do rewolweru, aby załatwić nim osobiste porachunki, w nadziei, że sąd sklasyfikuje czyn ich jako popełniony w afekcie, cóż dziwnego, że nawet osoby, zajmujące w społeczeństwie kierownicze stanowisko, nie wahają się trwonić pieniędzy publicznych, np. na grę hazardową, jak to wykazał ostatnio proces przeciw byłemu ministrowi Klotzowi, który przegrywał olbrzymie sumy w totalizatora, a został skazany tylko na dwa lata więzienia.

Zagadnienie potęgującej się zbrodniczości przedostało się już na łamy prasy codziennej, i w jednym z ostatnich numerów dziennika „Quotidien" zajmuje się niem znany pisarz francuski Rosny starszy, członek akademji, który stwierdza konieczność reformy ustawodawstwa francuskiego w kierunku surowszej klasyfikacji zbrodni.

Zimna krew

— Ratunku!.. Tonie!.. Czy nikt się nie znajdzie —!..
— Poco pan tak krzyczy? Niech pan da drobne ogłoszenie do gazety — zobaczy pan, ile osób się zgłosi...

(Humor angielski).

Wojnę „protestantom"

wydał p. B., poniósł jednak porażkę

Łódź, 23 lipca.

Henoch Blechman, ongiś dość zamożny kupiec łódzki, od pewnego czasu znajdował się stale w tarapatach pieniężnych Stracił wszystko, co posiadał, zaciągnął długi in ie mógł wybrnąć z opresji. W poszukiwaniu jakiegokolwiek zajęcia Blechman wpadł ostatnio na następujący pomysł:

Postanowił podejmować się inkasowania protestów wekslowych od nieznatwardzialszych dłużników. Blachman zwracał się więc do rozmaitych kupców, którym proponował:

— Podejmuję się jaknajszybciej wydostać pieniądze od każdego pańskiego dłużnika. Już ja mam na to sposoby.

Kupcy godzili się przeważnie na jego propozycje. Energiczny jegomość rzeczywiście potrafił zdobyć pieniądze u wielu dłużników. Otrzymywał on pewien procent od inkasa i w ten sposób zarabiał na życie.

Niedawno jednak stało mu się nieszczęście. Udał się on do niejakiego Klemensa Stanickiego i zażądał od niego by natychmiast wykupił protest na sumę 100 zł. Staniecki był tego dnia mocno pijany.

—Nie, — rzekł on — żadnych protestów nie wykupuję. Wynoś się pan!

Blechman, który był już przyzwyczajony do niezbyt grzecznych przyjęć, ani myślał się wynosić. Zażądał on poraz wtory w kategorycznej formie pieniędzy, a gdy znów spotkał się z odmową począł grozić Stadnickiemu aresztem. Pijany porwał wówczas stojący na stole budzik i cisnął nim w nieszczęsnego Blechmana.

P.B., uderzony w głowę, doznał ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwano pogotowie udzieliło mu pomocy lekarskiej.

Staniecki, pociągnięty do odpowiedzialności karnej, twierdził na sprawie, że krytycznego dnia był pijany i obecnie nawet sobie nie przypomina całego zajścia. Skazano go na trzy miesiące więzienia.

„Plagi" na letnisku

Przykrości, na jakie narażeni są łodzianie „ze strony" przyrody

Mrówki. - Gdy komary kąsają. - Pokrzywy

Łódź, 23 lipca.

Łodzianie — specjalnie łodzianie — to ludzie, którzy są bardzo mało przyzwyczajeni do bliższego kontaktu z przyrodą...

Wpływa już na to charakter naszego kominogrodu — bynajmniej nie idyliczne go, oddychającego wyziewami kominów, zamiast... balsamem zieleni, zamnurzonego „po uszy" w interesach i gorączkowej gonitwie za zarobkiem, zamiast w... kontemplacji, sprzyjającej lubowaniu się pięknem natury i zbliżaniu się do niej...

Łódź to nie — Kraków naprzykład, lub inne, pomniejsze a spokojne miasto..

To też dla typowego mieszczucha łódzkiego przyjemności wiejskie są bardzo często jako dla nieprzyzwyczajonego — połączone z przykrościami...

Ba nieraz z „plagami" nawet..

Plag tych jest cały szereg. A więc przedewszystkiem mrówki.

Jakże często kładzie się łódzki mieszczuch w lesie, w cieniu drzew i zasypia, a po przebudzeniu czuje się mickiewiczowską Telimeną, gdyż podobnie jak ona, ma na sobie pełno mrówek. A ukąszenie mrówek jest bolesne...

Ból jakiego doznaje człowiek przy ukąszeniu mrówki, pszczoły lub komara, przy zetknięciu się z pokrzywką, wynika zawsze z jednej i tej samej charakterystycznej przyczyny: kwasu mrówczanego, aczkolwiek pozostaje do stwierdzenia, czy ból wywołuje sam kwas mrówczany, czy też inne jego składniki.

Mrówki używają swego jadu przy napaści i dla obrony. Jad wytwarza się w specjalnym gruczołku, zbiera sięwodpowiednim pęcherzyku, a z niego za pomocą żądła lub też bez niego wydostaje się na zewnątrz. Mrówki w naszym klimacie nie mają żądła, a jednak — często dają się letnikom dotkliwie we znaki..

***

Drugą plagą, może jeszcze gorszą niż mrówki bo trudniejszą do uniknięcia są komary.

Komary w niektórych miejscowościah stają się istną plagą letnich miesięcy i znakomicie wpłynąć mogą na umniejszenie wartości letniska lub uzdrowiska w którem się znajdują.

Łagodna zima jest zawsze warunkiem sprzyjającym rozmnażaniu się komarów w okresie letnim. Ciepłe i wilgotne lato dopomaga do dalszego ich rozwoju.

A liczne okolice Łodzi w których znajdują się letniska, obfitują zasadniczo w chmary komarów. Liczni letnicy nasi mieli już nieraz okazję przekonać się o tem na własnej skórze.

***

Trzecią plagą są pokrzywy.

Delikatne włoski liści pokrzywy zawierają tylko drobne ilości kwasu mrówczanego.

Lecznictwo ludowe nie upatruje wroga w pokrzywach posiłkując się tą rośliną w różnych wypadkach, np. dla powstrzymania krwawienia organów wewnętrznych, dla wywołania po prostu włosów.

Ranki od ukąszeń „letnich dręczycieli" leczą się zawsze jednakowo: lekkim natarciem ukąszonego miejsca amoniakiem, który neutralizuje kwas mrówczany. Nie wolno **ani trzeć ani drapać miejsca ukąszenia,** bo to rozpościera zakażenie, rozszerzając jad na większej przestrzeni. Pilnując się tego zakazu, poradzić sobie można z ukąszeniem komara w ciągu kilku minut.

Przy silniejszym opuchnięciu trzeba robić okłady z płynu Burowa lub wody ołowianej.

***

Następstwa ukąszenia osy lub pszczoły są znacznie przykrzejsze. Należy przedewszystkiem ostrożnie wyciągnąć z ranki żądło, które te owady zostawiają w skórze po ukąszeniu. Smarować następnie amoniakiem i stosować okłady.

Przy ukąszeniu wewnątrz ust, co na szczęście zdarza się rzadko, zaleca się płukania dwuprocentowem roztworem amoniaku, a pomoc lekarza jest wskazana.

***

Oto kilka poważniejszych „plag" letniskowych", dęczących nieraz dotkliwie naszych mieszczuchów przebywających na łonie natury.

Jak powiedzieliśmy — łodzianie są przeważnie mało odporni na nie jako dzieci fabrycznego, współczesnego nawskroś miasta. To też niewątpliwie wskazówki powyższe przydadzą się niejednemu z nas w niejednym przykrym „przypadku letniskowym"...

R.

Gorycz miodu

Straszliwa awantura w sklepie spożywczym

Łódź, 23 lipca.

Do sklepu spożywczego Alfreda Glaca przy ul. Wólczańskiej zgłosił się jakiś młodzieniec, dźwigający pod pachą kilka butelek.

— Może pan kupi miód? — spytał właściciela sklep. Świetny miód, bardzo tanio.

— Nie potrzebuję — odparł sklepikarz.

— Panie, to wyjątkowa okazja, 30 gr. za butelkę.

Pan Glac zainteresował się tym tanim miodem. Spróbował go, lecz doszedł do wniosku, że ów pierwszorzędny gatunek był podłym falsyfikatem.

— Panie, to jakiś syrop, pofarbowany na żółto — rzekł — Wynoś się pan z tem

Młodzieniec nie chciał się jednak, „wynosić" kategorycznie wprost żądając by Glac kupił od niego miód.

Glac był człowiekiem bardzo nerwowym, chwycił jedną z butelek i cisnął ją. Młodzieniec w ostatniej chwili zdążył schylić głowę, dzięki czemu uniknął ciosu. Postanowił on jednak odpłacić sklepikarzowi pięknem za nadobne. Rzucił się więc na niego i będąc silniejszym fizycznie powalił go na ziemię i począł go bić pięściami po głowie.

Glac począł wołać o pomoc. Krzyki jego usłyszeli jecyś przechodnie, którzy wbiegli do sklepu i położyli kres awanturze. Wezwano policję.

Sprzedawca miodu oświadczył kategorycznie, że nie miał żadnych złych zamiarów względem sklepikarza. Okazało się jednak, iż poturbował on go dość ciężko wobec czego spisano mu protokuł. Ten sam los spotkał również nerwowego Glaca który pierwszy zamierzył się na młodzieńca (nazywał on się Henryk Wiatrakowski).

Czarnooki cygan

zdruzgotał szczęście młodych małżonków

Łódź, 23 lipca.

Pożycie małżonków Śmigielskich zamieszkałych przy ulicy Kilińskiego było bardzo szczęśliwe. On pracował w fabryce jako robotnik, ona w jakiejś pracowni krawieckiej. Nie mieli dzieci, to też zarobki w zupełności wystarczały im na utrzymanie. P. Śmigielski uważał swą młodą żonę za jedną z najwierniejszych i najcnotliwszych kobiet jakie tylko istnieją.

Ostatnio srodze zawiódł się jednak na niej.

Młoda niewiasta poznała czarnookiego cygana, który przywędrował do Łodzi wraz z całym obozem. Zakochała się w nim do szaleństwa. Cygan nie traktował na serjo jej gorących uczuć. Chodziło mu głównie o pieniądze. Dzień w dzień wyłudzał od p. S. gotówkę, a w końcu namówił ją nawet, by razem z nim uciekła od męża. P. S. zgodziła się na jego projekt i poczęła gotować się do wyjazdu. Mąż jej, oczywiście, nic wiedział o romansie i o przygotowaniach do ucieczki.

Gdy pewnego wieczoru przyszedł z pracy i zauważył, że żona pakuje do walizy swoje rzeczy, spytał ją co to ma znaczyć.

P. S. postanowiła szczerze z nim pomówić. Powiedziała o swej miłości, o tem, że nie może żyć bez ukochanego cygana i o swem postanowieniu wyjazdu.

— Z tego nic nie będzie — odparł krótko mąż. — Masz bzika i basta. Pokaż mi tego cygna to ja już się z nim załatwie.

P. S. nie chciała jednak słyszeć o zerwaniu z ukochanym i pozostaniu w Łodzi. Wynikła gwałtowna sprzeczka, która pociągnęła za sobą dość poważne skutki. P. S. stracił panowanie nad sobą, rzucił się na swą połowicę i poturbował ją tak dotkliwie, że musiano do niej wezwać pomoc lekarską.

O pobiciu zawiadomiono również policję. Śmigielski, pociągnięty do odpowiedzialności karnej, stanął przed sądem, który skazał gon a miesiąc aresztu.

„Kwadratówka"

Kto otrzymał nagrody?

Nowy typ rozrywki umysłowej: „kwadratówka", wynaleziony przez łodzianina p. Łęczyckiego zamieszkałego w Berlinie wzbudziła w szerokich kołach miłośników zagadek jaknajżywsze zainteresowanie.

Mimo, iż zadanie nie należało do łatwych Czytelnicy nasi przysłali 875 trafnych rozwiązań przy 453 mylnych.

Rozwiązanie kwadratówki jest następujące:

1) Keaton, 2) Łosoś, 3) Kioto, 4) Koran, 5) Ozon, 6) Wawer, 7) Kiła, 8) Cez 9) Cytra, 10) Wosk, 11) Wiec, 12) Ił.

Zdanie Kraszewskiego wynikające z powyższych liter brzmi:

„Czyn, nie słowo, stanowi o wartości człowieka".

W wyniku losowania nagrody otrzymali:

1) **P. Henryk Kosmala, Nawrot 53 — słynne dzieło Jarosława Haseka p. t. „Szwejk na tyłach".**

2) **P. Teresa Rozenblatówna, Piotrkowska 211 — dzieło Edgara Wallace'a p. t. „Strażnicy królewskiego spokoju".**

3) **P. Alojzy Matz, Wólczańska 146 — dzieło Jerzego Bandrowskiego p. t. „Przygody komendanta Wilczaka".**

Powyższe nagrody są do odebrania w redakcji „Expressu" (Piotrkowska 49, w podwórzu) w godzinach od 5—7 po południu.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemsy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10).

Dziś i dni następnych!

Najprzystojniejszy artysta filmowy Ameryki, wytworny znawca kobiet i mody

ADOLPHE MENJOU

oraz urocza jego małżonka

KATHRYN CARREV

w wielkim dramacie p. t.

„Serce na uwięzi"

Nad program? Nad program?

Początek seansów o godz. 5-ej po poł. w sob., niedz. i święta o godz. 12-ej.

— Uwaga: Ceny miejsc zniżone. —

Humor letniskowy

Do urzędu śledczego zgłosił się pewien pan:

— Panowie macie tu w areszcie złodzieja, który przed kilku dniami okradł moje mieszkanie. Czy mógłbym się z nim zobaczyć?

—A poco to panu? pyta podejrzliwie urzędnik.

— Chciałbym, dowiedzieć się od niego, w jaki sposób on wszedł do mego mieszkania tak, że moja żona naprawdę nic nie słyszała. Mnie to się nigdy nie udaje.

***

— Jakiego pan jest zdania o młodym Kapłankiewiczu? Podoba się panu ten młody człowiek?

— Niebardzo. Zdaje się, że to jakis matołek — nierozgarnięty...

— Co pan mówi... Wczoraj prosił mnie o rękę mojej córki..

— No — nie mówiłem, że to idjota?

***

— Wobec pańskiej tuszy musi pan zachować teraz bardzo ścisłą dyjetę. Trzy razy w tygodniu trochę sałaty w occie i kilka filiżanek soku pomarańczowego.

— Dobrze, panie doktorze. Przed obiadem czy zaraz po obiedzie?

***

— Słyszałeś już ? W Ameryce wynaleziono teraz takiego mechanicznego człowieka, który wszystko robi, czego się od niego wymaga.

— Phi... też coś nowego.. W Europie mamy już dawno żonatych mężczyzn...

***

— Nie wiem, co dzisiaj jest ze mną— nie mogę spać po obiedzie...

— Skąd pan wie zgóry? Niech się pan położy, to pan uśnie.

— Kiedy nie mogę, bo — nie mam na obiad.

Hallo! Tu radjo!..

11.56 — 12.05 Sygnał czasu, hejnał marjacki
12.05 — 12.50 Koncert z płyt gramofonowych
12.50 — 13.00 Kumonikaty P. W. K.
1300 Komunikat meteorologiczny.
15.20 Odczyt p. t. „La politique etrangere de la Pologne au mois de juin" wygł. p. Grzymała Grabowiecki.
15.40 Komunikat gospodarczy.
16.15 „Chwilka lotnicza".
16.30 — 17.15 Program dla dzieci
17.15. Komunikaty.
17.25. Odczyt p. t. „Pozwólmy bawić się dzieciom" wygł p. Prażmowska.
17.50 — 18.00. Komunikaty PWK.
18.00 Koncert popołudniowy.
19.00. Rozmaitości
19.20 Audycja ku uczczeniu rocznicy śmierci Wojciecha Bogusławskiego org. przez artystów scen polsk. wespół z polskiem radjo.
19.50 Transmisja z opery poznańskiej, po czem komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy oraz P. A. T.

Forum Musolini

w Rzymie

Na prawym brzegu Tybru pracuje już od roku przeszło 600 robotników nad budową „forum Mussolini" (Centralny Instytut Wychowania Fizycznego). Instytut ten zostanie otwarty w październiku r. b. z okazji rocznicy „marszu na Rzym".

Na terenie wynoszącym 24.000 mtr. kw. staną następujące budynki: budynek w kształcie litery H z przylegającemi domkami na cele administracji, następnie kryta palestra (hala publiczna gimnastyki i szermierki w Rzymie) długości 27 metrów, szerokości 22 mtr. wysokości 13 mtr., otwarta palestra na 600 mtr. kw., dalej stanie stadjon.

WYŚWIETLANIE RYSUNKÓW
TECHNICZNYCH,
PLANÓW BUDOWLANYCH
na papierach światłoczułych
POZYTYWNYCH, NEGATYWNYCH
i OZALIDOWYCH
wykonywa
ZAKŁAD KLISZ REKLAMOWYCH
R. Borkenhagen
Tel. 11-72. Piotrkowska № 100.

Olbrzymi pożar w stolicy Turcji

W stolicy współczesnej Turcji, Angorze wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył nieomal całe śródmieście. Ofiarą padło około stu domów mieszkalnych. Na zdjęciu: ogólny widok tego miasta.

Jak w labiryncie

wędrują po urzędach bezradni petenci

Władze policyjne mogłyby temu zapobiec

Łódź, 23 lipca.

Gmachy urzędów państwowych w Łodzi, jak województwo, urząd skarbowy etc. są dla niejednego istnym labiryntem, w którego rozkładzie pokojów i poszczególnych biur nieraz

trudno się zorjentować.

Pokoje są wprawdzie ponumerowane, rozkład ich-oraz przeznaczenie każdego widoczne są wprawdzie na specjalnej tablicy, znajdującej się w klatce schodowej na parterze, jednak

— nie wystarczy to.

Dowodem niech posłuży fakt, że interesanci — po krótszem lub dłuższem studjowaniu tablicy — zwracają się w większości wypadków do dyżurującego policjanta po

ustne informacje.

Nie chodzi tu wreszcie jedynie o rozkład biur, ale również o **sposób załatwiania różnych formalności etc.**

Tymczasem — proszony o informacje policjant nie zawsze jest w stanie udzielić ich. Zwłaszcza jeśli chodzi o szczegóły, dotyczące załtwienia tej lub owej sprawy.

Nasze władze policyjne zasłużyłyby sobie niewątpliwie na uznanie publiczności, gdyby wydały zarządzenie, aby **pełniący służbę w urzędach państwowych posterunkowi zapoznawali się dokładnie z rozkładem biur oraz sposobem załatwiania różnych formalności i przepisów administracyjnych, celem informowania przybywających do urzędów interesantów.**

W wielu wypadkach zaoszczędziłoby to niejednemu sporo czasu i uciążliwej wędrówki po piętrach oraz wypytowania się „od Annasza do Kaifasza".

Takie zarządzenie wydała ostatnio — licząc się z potrzebą — komenda policji w Warszawie. Byłoby niewątpliwie na miejscu, aby Łódź poszła za tym przykładem.

R.

Pierwszy lot przez morze

Dwudziesta rocznica przelotu Bleriota przez kanał La Manche

W nadchodzący czwartek dnia 25 lipca przypada dwudziesta rocznica przelecenia po raz pierwszy w historji aeronautyki kanału La Manche.

Jakże łatwym, jakże bezpiecznym wydaje się obecnie z perspektywy lat dwudziestu przelot przez kanał La Manche z Anglji do Francji, czy odwrotnie. Dziś droga przez kanał, niedostępna jeszcze przed dwoma dziesiątkami lat, jak niedostępny jest do dziś dnia Atlantyk, — stoi dla wszystkich otworem.

Dzień w dzień **szesnaście samolotów regularnej komunikacji pasażerskiej i pocztowej rzuca swój cień na szare fale kanału, łącząc niewidzialnemi nićmi stolicę królowej mórz z wiekszemi stolicami stałego kontynentu.** Niema niemal dnia, aby od jednych do drugich brzegów nie przeleciała mała, zaledwie kilkunastokonna awjonetka sportowa czy turystyczna.

Honor pokonania kanału La Manche przypadł w udziale Francuzom.

I tak, jak ostatnio pułkownik Charles Lindbergh brawurowym przelotem przez Atlantyk w roku 1927 zdobył sobie światową sławę, tak **dwadzieścia lat temu lotnik - konstruktor Louis Blierot, przeleciawszy z Calais do Douvru stał się w ciągu paru godzin bożyszczem świata.**

Czyn Bleriot'a był żywym wyrazem pragnień rwącej się w błękity ludzkości. Lotnictwo stawiało wówczas swe pierwsze, niemowlęce kroki. Nie przebrzmiały jeszcze echa sensacyjnego wyczynu francuza Santos-Dumonta, który w dniu 12 listopada 1906 roku ustalił rekord długości i długotrwałości lotu, przeleciawszy 220 metrów w 21 i jedną piątą sekundy, gdy świat zelektryzowała nowa wieść. Londyński dziennik „Daily Mail" ogłosił, że ustala nagrodę 25,000 franków za przelot kanału La Manche. Świat oniemiał! W najwęższem miejscu 38 kilometrów ponad falami morza. Niemożliwe! Dwu tylko ludzi wzięło na serjo propozycję dziennika — Louis Blierot i Hubert Latham. Odtąd pragnienie pokonania kanału La Manche nie opuszcza ich ani na chwile. Mija trzy lata, w ciągu których rozwój lotnictwa już nie kroczy, ale „biegnie" naprzód. Przychodzą rekordy Wrightów. Lamberta, Blierota, Lathama. Loty długości 47 kilometrów, potem 58, 73, wreszcie ponad 100 kilometrów.

Szybkiemi krokami zbliża sie chwila zdobycia nagrody „Daily Mail".

Na brzegu francuskim staja dwaj lotnicy Latham i Bleriot. Pierwszy wylatuje Latham, ale w połowie drogi wpada w morze. Wyratowany, próbuje po raz drugi, lecz w odległości 500 metrów od brzegów Anglji psuje mu sie motor, samolot opada na fale.

Lotnika szczęśliwie uratowano.

Wreszcie nastaje epokowy dzień 25 lipca 1909 r., który stał sie dniem tryumfu uskrzydlonego człowieka - mewy.

Dnia tego z Calajs startuje do Anglji Louis Bleriot. Po krótkim próbnym locie napełniwszy zbiorniki benzyna — Blieriot odrywa się od ziemi francuskiej. Jest godzina 4 m. 4 rano.

Żegnany przez kilkunastu przyjaciół, Bleriot znika w mgle poranka. Eskortuje go przez morze torpedowiec „Eskopette" na pokładzie którego znajduje się żona bohaterskiego lotnika.

Wsłuchany w równy stuk motoru „Anzani" leci Bleriot na północ z szybkością około 40 kl. na godzine. Leci na ślepo wprost przed siebie, wiedziony instytnktem, nie orjentując sie ani w kierunku, ani w szybkości.

Mija godzina.

W dali z mgły wyłania sie Dover. na miejscu lądowania jeden z przyjaciół Bleriota powiewa flagą francuską. Zdobywca kanału ląduje o godzinie 5 m. 13 rano na boisku do gry w golfa w Dover Castle, po 69 minutach lotu. Jedynym świadkiem tego epokowego zdarzenia był ów przyjaciel. Dopiero później nadbiegli ludzie. W godzinę po wylądowaniu przybyła do Dover pani Bleriot.

Dzień 25 lipca 1909 roku przeszedł do historji.

Niewidomy artysta

bohaterem dramatu

Zdarzają się w dziejach teatru nieraz dziwne rzeczy...

Do takich zaliczyć trzeba wzruszający fakt, o jakim donoszą z stolicy Francji. Mianowicie: istnieje w Paryżu pewien aktor, Edward Armacourt. Ma on w swojej przeszłości scenicznej sporo chlubnych kart..

Przed kilku miesiącami artysta ten stracił wzrok.

Zdawało się, że będzie zmuszony rozstać się z ukochaną sceną nazawsze. Okazało się jednak, że dla niego istnieją w życiu tetralnem możliwości.

Repertuar jednego z teatrów paryskich, Theatre Femina, obejmuje sztukę wierszem pod tytułem: „La ictoire sur les tenesbres". (Zwycięstwo nad mrokiem) Offenbacha, której treścią są losy ślepca, powracającego do miejsc, gdzie upłynęły jego lata dziecięce i znajdujące go i tutaj te same mroki, którym sądzono panować odtąd bezpodzielnie nad umysłem jego i sercem.

Płomień wewnętrzny jednak, tlący w duszy każdego z nas, najbardziej nawet dotkniętego przez los, pokonywa zwycięstwo kalectwa, odzyskuje pogodę i jasność ducha.

Piękny, głęboko pomyślany ten temat nadaje się do uwydatnienia bogactwa życia wewnętrznego jednostki, zwłaszcza gdy rolę ślepca gra, jak w danym wypadku, ślepiec autentyczny, ów właśnie artysta Edward d'Armacourt, który, zaniewidziawszy, pewien był, że kalectwo równoznaczne jest dla niego, z ostatecznem rozstaniem się ze sceną.

Adolf Menjou

szuka w Europie partnerki

Adolf Menjou przybył w połowie lipca z Hollywood do Europy i bawi obecnie w Paryżu. Stąd uda się on w dłuższą podróż po Europie.

Celem podróży jego ma być znalezienie nowej partnerki do filmu.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, wtorek, premjera tragikomedji w 3-ch aktach Osipa Dymowa „Piewca własnej niedoli" w zupełnie nowej szacie i interpretacji dotychczas niewidzianej na naszych scenach.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Piotrkowska 76, (tel. 64-00).

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś premjera nowej wielkiej rewji „Klejnoty naszych rewji". Poza dotychczasowym zespołem udział biorą: K. Lubieńska i Michał Znicz, który prowadzi to barwne widowisko.

Bilety w cenie od 1 zł. do 6-ciu w cukierni Gostomskiego, od 19 rano do 7 wiecz. bez przerwy od 8-ej przy wejściu do parku.

Dojazd tramwajami Nr. 2 i 7.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.30 wiecz. znakomita operetka „Hrabina Marica" z udziałem E. Brandtówny w roli tytułowej. Będą to ostatnie przedstawienia na zakończenie sezonu teatralnego, poczem teatr zamknięty zostanie na cały miesiąc sierpień.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

Zbrodniczy ojczym

zniewolił 12-letnią pasierbicę

Wyrodna matka była mu w tym pomocną

Dzienniki pokrótce doniosły o rozpoczętym w Hamburgu procesie przeciwko znanemu tamtejszemu architektowi 64-letniemu Juljuszowi Vicentowi, który pozostaje pod oskarżeniem, iż za wiedzą swej żony

popełniał nadużycia seksualne w stosunku do nieletniej pasierbicy Wery.

Wera, która liczy obecnie lat 17 jest nieślubnem dzieckiem, a ojciec jej mieszka w Berlinie.

Po wyjściu zamąż matki za architekta Vicenta wzieto dziewczynkę do domu ojczyma i tam przez szereg lat Vicent dopuszczał się na niej ohydnych nadużyć, czemu matka nietylko nie sprzeciwiała się ale nawet dopomagała.

Akt oskarżenia stwierdza, że architekt z pomocą wyrodnej matki Wery nadużywał dziewczynki już od lat 5-iu a

zatem począwszy od 12-go roku jej życia.

Vicent poślubił matkę Wery pomimo wielkiej różnicy wieku.

Nieszczęsna dziewczynka nie wiedziała wogóle że prawdziwy jej ojciec mieszka w Berlinie, uważała bowiem Vicenta za swego ojca.

Ojciec zamieszkały w Berlinie byłby wziął córkę do siebie, ale nie mógł nigdy się z nią porozumieć, bo pani Vicent uniemożliwiała zawsze nawiązanie kontaktu między ojcem a córką.

Pani Vicent za swoje wstrętne usługi otrzymywała od męża hojne podarki. Biżuterja, którą w ciągu pięciu lat od niego otrzymała, przedstawia wartość conajmniej 100 tysięcy marek.

Ohydna tajemnica rodziny Vicent wyszła na jaw w następujący sposób: Pani Vicent poznała w pewnej miejscowości klimatycznej młodego Włocha, z którym nawięzała stosunek miłosny, a następnie zaprosiła do domu mężowskiego w Hamburgu.

Włoch poznał w ten sposób Werę i zdołał pozyskać zaufanie młodej dziewczyny, która zwierzyła mu się ze swego nieszczęścia.

Włoch wzruszony, a zarazem oburzony na nikczemną matkę i jej wspólnika, obiecał młodej dziewczynie pomoc.

Istotnie zawiadomił on o wszystkiem władze.

Proces przeciwko architektowi Vicent odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

Żonom ku przestrodze!

Despotyczne żony są przyczyną „przestępstw" ich mężów

Robotnik angielski Cyryl Sweeting pracujący w fabryce tekstylnej, a który w swoim kole znajomych słynął jako typowy okaz męża pantoflarza, stanął przed sądem w Leeds jako oskarżony o bigamję.

W ciągu rozprawy wyszło na jaw, że niezwykle energiczna żona Sweeting trzymała go niesłychanie krótko. Oddawał on jej cały swój zarobek, a na swoje wydatki otrzymywał jednego penny od każego szylinga.

Wieczorem musiał być o 10-ej punktualnie w domu, pomimo że miał dodatkową pracę jako muzykant.

Gdy pewnego razu powrócił o godz. 11-ej w nocy żona gon ie wpuściła do mieszkania i musiał przenocować na schodach.

Żona obarczała go również robotami przy gospodarstwie domowem. Raz tylko na miesiąc wolno mu było wypić szklankę piwa.

W końcu cierpliwemu małżonkowi sprzykszyło się takie życie i gdy poznał młodą dziewczynę, przedstawiającą pod względem charakteru przeciwieństwo do jego żony, opuścił mieszkanie małżeńskie i poślubił swoją ukochaną.

Z 350 funtów umieszczonych w kasie oszczędności przez żonę, Sweeting podniósł 150 funtów. Resztę sumy pozostawił żonie, oznajmiając jej lakoniczną kartką, że ma już dosyć pożycia z-nią i że chce rozpocząć nowe życie.

Sweeting oczywiście został pociągnięty do odpowiedzialności za dwużeństwo, nie mniej jednak sędziowie mieli widocznie współczucie i zrozumienie dla jego niedoli małżeńskiej i

uznając despotyzm jego żony za okoliczność łagodzącą,

skazali go tylko na trzy miesiące więzienia.

Błękitny chłopiec

jedzie do Ameryki ku żałowi anglików

„The blue Boy" — błękitny chłopiec znakomity obraz Romney'a, arcydzieło świata, ukochany obraz anglików, porzuca starą, kochaną wyspę i jedzie do Stanów Zjednoczonych, aby tam w prywatnych Ekrich - Gallerie cieszyć oczy jankesów.

Nowy Jork przelicytował Londyn i „Błękitny chołpiec", który ostatnio był w posiadaniu pani Burns, siostry miljardera Morgana za wiele tysięcy dolarów, opuszcza ojczyznę.

Nie należy tego „Błękitnego chłopca" mieszać z innym „Błękitnym chłopcem": pendzla słynnego Gainsbourgh'a. Gainsborough namalował swego „Błękitnego chłopca" (chlubę British Muzeum) idąc o zakład z równie jak sam słynnym Reynoldsem, że można namalować obraz, używając tylko zimnych barw — jak niebieska.

Od tego czasu powstała formalna moda na „Niebieskich chłopców". Za najlepszego z nich uchodził odpływający właśnie do Ameryki obraz Romney'a

Portret ten, przedstawiający „panicza (master) Tennata przyniósł malarzowi 50 gwinei (około 2600 złotych) w roku 1789.

Obrazu tego dotychczas nigdzie nie reprodukowano w prasie i reprodukcja „Daily Telegraph" z dnia 13 b. m. jest pierwszą.

HELENÓW
Dziś o godz. 8-ej wiecz.
Koncert Popularny
pod dyr. R. Telga
W programie najnowsze szlagiery muzyczne.
ANONS: W czwartek WYSTĘP BALETU.

Zbrodnia dr. Xilandra

23)

— A, bo żeś spał tak smacznie, że mi żal było cię obudzić, a wiedziałam, że ci się i tak nie spieszy nigdzie.

— Głupia jesteś! Rób co ci każę i nie medytuj. Wal na dół, kup „Express" i paczkę „Ergo". A radzę ci pośpieszyć się, bo mnie rozgniewasz i źle na tem wyjdziesz.

Wyciągnął z pod poduszki portfel, wyjął 5 złotych i dał je dziewczynie. Wzięła i nie mówiąc ani słowa, opuściła pokój.

Pietrzyk przeciągnął się i spojrzał na stojący przy łóżku stołek. Stał na nim lichtarz ze świecą a obok leżały dwa papierosy i zapałki. Wziął jeden papieros, zapalił i zaczął puszczać kółka, obserwując jak unosząc się coraz wyżej zatracają swą pierwotną formę. Rozmyślał nad wydarzeniami ostatnich dni...

„Jak to dobrze, żem do ślepego nie zaszedł. Psubrat sypnął mnie i, gdybym nie był uważny siedziałbym już dawno. Powinienem wiać z Łodzi, ale wiej tu bez gotówki... Tamtego skarbu nie tknę, żebym miał zdechnąć z głodu. Xilander przyjdzie po niego i odbierze? Niech spróbuje. Bebechy z niego wypuszczę! A dzisiejsza robota... śmieci... Funta kłaków to nie warte! Trochę świecidełek, których spuścić nie można, papiery i tych głupich czterysta złotych. Cały kram...

„Na cholerę żem tę kopertę z pieczęciami schował do tamtego skarbu? Nie trzeba było wcześniej zobczyć co w niej jest? Pieniędzy napewno w niej niema, bo pieniędzy nie chowa nikt do koperty i nie pieczętuje jej... A, żeby mnie nagła krew zalała! Nie mogłem to jej wyrzucić razem z pudełkiem?...

„Gdzie ta cholera Staśka się zaprzepaściła"... — denerwował się Pietrzyk coraz więcej. „Po śmierć można ją posłać, krew, tylko posłać"...

Na schodach rozległy się stąpania, otworzyły się drzwi i weszła Staśka. Podała Pietrzykowi „Express" i kładąc papierosy i resztę pieniędzy na stołku, narzekała:

— Musiałam dymać aż do rynku. Jak na złość bliżej nie mogłam dostać gazety! Cholera wie, co sobie te bękarty gazeciarze myślą... A „Express" to ci idzie jak krew z nosa. Ledwiem ostatni numer złapała. Wyrywają sobie ludziska z rąk..

Pietrzyk nie zwracał uwagi na jej gadanie. Usiadł na łóżku i zatopił się w czytaniu opisu włamania podanego na pierwszej stronie „Expressu".

— Cholery, psiekrwie! — mruczał co chwilę do siebie. — Wszystko wiedzą.... Jak fotografja... I spieszą się, jakby ich kto gonił....

Gdy doczytał do miejsca, w którym „Express" pisał, że policja posiada dane, które jej pozwolą ująć przestępców, zaklął paskudnie odłożył gazetę i zaczął się ubierać. Po kilku minutach był już gotów. Wziął portfel, wyjął trzy banknoty dziesięciozłotowe, zastanowił się przez chwilę, dołożył jeszcze 10 złotych i wręczając je Staśce powiedział:

— Masz tu, Staśka trochę forsy. Możliwe, że przez kilka dni nie przyjdę, to się nie martw. A jakby się o mnie szpiki pytały, to mnie nie widziałaś od 2 tygodni. Rozumiesz?

— Rozumieć rozumiem, ale możebyś tak śniadanie sfrygał? Po próżnicy je zrobiłam, czy co?

— Nie będę jadł, bo nie mam czasu. Bądź zdrowa. — Ubrał palto, nałożył kapelusz i podszedł do drzwi. Rozejrzał się jeszcze raz po pokoju, podszedł do stołka stojącego przy łóżku, wziął pudełko papierosów i zapałki, nie ruszając drobnych pieniędzy i wyszedł z mieszkania.

Dziewczyna patrzała za nim, podeszła do drzwi, zamknęła je na haczyk i z obojętną miną zasiadła do śniadania.

W karcianej spelunce

W trzypiętrowej oficynie jednego z domów przy ul. Wólczańskiej znajdowało się na drugiem piętrze trzypokojowe mieszkanie należące do wdowy po byłym rewirowym rosyjskim, Marji Striełkowej. Mąż jej wyemigrował z władzami rosyjskiemi na początku wojny w głąb Rosji i ślad po nim zaginął.

Już po skończonej wojnie Striełkowa otrzymała wiadomość, że mąż jej po przewrocie bolszewickim dochrapał się w jakiemś powiatowem mieście gubernji Saratowskiej stanowiska komisarza, lecz po pewnym czasie został w jakiejś knajpie w czasie bójki ranny nożem w plecy i zmarł w szpitalu.

W czasie wojny Striełkowa handlowała czem się dało, a po wojnie założyła w swem mieszkaniu szwalnię. W spisie lokatorów figurowała jako szwaczka i miała nawet dwie młode dziewczyny, które u niej jako szwaczki pracowały i mieszkały stale razem z nią. Panny pracujące u niej jako szwaczki zmieniały się co kilka miesięcy lub tygodni.

Z pracą również musiało być nie najlepiej, gdyż nie widywało się zbyt dużo klijenteli, którąby Striełkową miała odwiedzać. Od czasu do czasu zapytywał ktoś dozorcę o mieszkanie szwaczki, lecz po chwili klijent lub klijentka wracała mając ze sobą przyniesioną paczkę i opuszczała podwórze mrucząc coś pod nosem.

Wieczorami okna mieszkania Striełkowej były pozasłaniane grubemi roletami, lecz widziało się w nich światło palące się do późnej nocy, a czasem do wczesnego ranka. W mieszkaniu tem panował zawsze spokój i nic nie zakłócało snu sąsiadów.

Od czasu do czasu, i to w bardzo rzadkich wypadkach rozległ się jakiś stłumiony gwar głosów i po przez rolety można było zauważyć sylwetki jakichś żywiej poruszających się osób. Lecz trwało to zazwyczaj przez kilka chwil i znów wracało wszystko do swego normalnego stanu.

I dzisiaj mieszkanie było oświetlone jak co wieczora. Przez kilka chwil dochodził na podwórze przez otwarty lufcik gwar zmieszanych głosów, lecz po chwili jakaś ręka lufcik zamknęła i wszystko ucichło...

W pierwszym pokoju, do którego wchodziło się z małego przedpokoju, siedziało przy stole sześciu czy siedmiu mężczyzn. Jeden z nich, brunet lat około 35-ciu, z włosami kręcącemi się jak wełna młodego baranka i dużym krogulczym nosem trzymał w ręku talję kart i badawczym wzrokiem spoglądał na siedzących przy stole mężczyzn. Przez chwilę panowało milczenie i trzymający karty mężczyzna odezwał się:

— Proszę panów! Dwa tysiące czterysta złotych! Piąta ręka! Ile pan bije, panie dyrektorze? — zwrócił się do siedzącego na vis a vis blondyna z monoklem w oku.

Nie czekając na odpowiedź, odłożył na chwilę trzymaną w ręku talję kart, wziął ze stołu leżące w „banku" cztery banknoty po pięćset złotych i położył na ich miejsce dziesięć banknotów stuzłotowych, które wyjął z bocznej kieszeni marynarki.

Łatwiej będzie w ten sposób wypłacać, — powiedział, uśmiechając się.

Turniej atletów w cyrku

Na wstępie Garkowienko, który w onegdajszej walce z Pooschoffem nadwyrężył sobie rękę, prosił by pozwolono mu walczyć, gdyż czuje się lepiej.

Do pierwszej walki wystąpił Pooschoff z Orłowem. Na nic się nie zdały kawały Orłowa, Pooschoff w 15 min. zdecydowanie zwyciężył zrozpaczonego Orłowa.

Gwoździem wieczoru była rozstrzygająca walka Sztekkera z Bahn — Samsonem. Obydwaj zapaśnicy nadali walce mordercze tempo. Ze szczególnym tupetem nacierał amerykanin, chcąc tą szybkością zmęczyć przeciwnika. Sztekker jednak jest przytomny. Z maestrją wywija się z oplotów, budząc entuzjazm na widowni. W dalszych rundach zacietrzewienie u zapaśników rośnie, a wraz z nim i roznamiętnienie publiczności, zapaśnicy zaczynają ostro walczyć, w czem prym dzierży Samson. Atmosfera ta jednak nie udziela się arbitrowi p. Brańskiemu, który w najgorętszych momentach, panuje nad sytuacją. W pewnym momencie zaszedł incydent.

Sędzie który reaguje na chwyty amerykańskie Samsona, został przez amerykanina pchnięty, co miało ten skutek, że Samsona ukarano 50 zł. grzywną. To go poniekąd uspokoiło ale nie na długo, bo już w 29 min. Samson w odpowiedzi na „klucz" Sztekkera, kilkakrotnie podstawił mu nogę. W odpowiedzi Sztekker również podstawił nogę, przewracając amerykanina na dywan. W tymże momencie Sztekker dopadł leżącego na parterze Samsona i ruladą rzucił na obie łopatki.

Cały cyrk zadrżał od braw. Entuzjazm ogarnął widzów. Samson w gwałtowny sposób protestował, nie bez słuszności, twierdząc, że uległ w sposób nieprawidłowy. Protestu sędziowie nie uwzględnili, twierdząc, że obaj podstawiali sobie nogi, zaś chwyt decydujący był prawidłowy. Część jednak widzów twierdziła, że porażka Samsona w takich warunkach była anormalna.

Stoll po klasycznej walce pokonał Feristanoffa w 17 min.

Garkowienko, mimo bólu jaki odczuwał w lewej kiści, w walce amerykańskiej zmusił Kornatza w 19 min. do kapitulacji.

Grono uczestników turnieju powiększył słynny litewski olbrzym (cięższy od Karscha) Michaelis.

Dzisiejsze walki budzą ogromne zaciekawienie. Na czoło wysuwa się walka eliminacyjna, między Sztekkerem a olbrzymim Karschem. Stibor staje do rozstrzygającego meczu bokserskiego bez ograniczenia rund z Orłowem, co wywołuje niemniejsze zainteresowanie. Dwaj kolosi Bahn Samson i Pooschoff walczą o pierwszeństwo, Przybyły olbrzym litewski Michaelis walczy ze Stollem.

Kupon sportowy „Expressu" Nr. 25

z dnia 23 lipca 1929 roku

na odgadnięcie wyniku turnieju walk francuskich w cyrku sport.

I miejsce..... III miejsce.....

II miejsce..... IV miejsce.....

V miejsce .....

Imię i nazwisko Czytelnika.....

Dokładny adres .....

„Derby" w Rudzie Pabjanickiej

Przebieg niedzielnych gonitw był bardzo emocjonujący

Niedzielne „derby" wyścigowe w Rudzie Pabjanickiej zgromadziły mimo skwarnego popołudnia wielotysięczne rzesze widzów. Był to najwspanialszy z dotychczasowych dni na torze wyścigowym w Łodzi. Niemal że wszystkie gonitwy były emocjonujące i trzymały widownię w ciągłem napięciu.

Przebieg gonitw był następujący:

Gonitwa I. Bieg płaski na czas na dystansie 1200 zł. o nagrodę 2000 zł. W czasie 1:16 zwycięża łatwo o 3 długości Berszada (Margr. Wielopolskich) przed koleżanką stajenną Irlandją.

Gonitwa II. Bieg płaski na dystansie 1300 mtr. o nagrodę 1500 zł. Na starcie 4 konie. Emocjonujący ten bieg wygrywa na ostatnich metrach o szyję w czasie 1:21 m. Ammon (st. Lubicz) dosiadany przez Jednaszewskiego przed Ewiatrem (st. Ktery Szepietów) pod Fomienką i Narzeczoną (Szaszkiewicza) pod Pasternakiem. Ostatnim był Harry Langden (Endera) pod Błaszczykiem.

Gonitwa III. Bieg z płotami na dystansie 2800 mtr. o nagrodę 1300 zł. Na starcie 4 konie. Wygrywa w walce nasz faworyt Jemioła II (Grona oficerów 1 pułku ułanów Krechowieckich) dosiadana przez Kuńca w czasie 3.23.5 m. o 1 dług. przed Harakirim (Morstina) pod Eljaszem, 3) Le Merlotem (Schwejcera) i Polish Cobem (Szaszkiewicza). Totalizator wypłacał za zwycięscę zł. 21 : 17 i za drugiego — zł. 34.

Gonitwa VI. Bieg płaski na dystansie 2400 mtr. o nagrodę wielką łódzką (międzynarodową) zł. 15.000. Na starcie 9 koni. Emocjonujący ten bieg wygrywa w walce o 1 dł. Huk (Zamoyskiego) dosiadany przez Fomienkę w czasie 2.34.5 przed Madame Bovary (st. Ktery Szepietów) pod Stasiakiem . 3) Samsonem (Grona oficerów 9 plk. strzelców konnych), 4) Faladą (Wielopolskich), 5) Galantem (Alvenslebena), Tot. wypłacał zł. 81, 34,51 i 40.

Gonitwa V. Steeple - chase, handicap na dystansie 4800 m. o drugą wielką nagrodę 15.000 zł. Na starcie 9 koni. Do mety przychodzą tylko 5 koni. Bieg ten był jednym wielkim triumfem stajni Rómmla, która zajęła pierwsze dwa miejsca. Bieg wygrywa w spaniałej formie Rakieta (Rómmla), dosiadaną przez Mrowca, przed Caraibem (Rómmla), dosiadanym przez właściciela i Bajeczną (Grona ofic. 27 plk. Ułanów) pod Stokowskim, 4) Lady Szereną (Tomaszewskiego) i Bakfiszem (Wisłoucha). Strużyński na Cetynji, Starzecki na Hrabiance, Cierpicki na Bostonie i Rowton na Tuhay Beju wysypali się na przeszkodach. Zwycięsca pokrył dystans w czasie 6.10 m. Totalizator wypłacał: zł. 23, 27, 18 i 36.

Gonitwa VII. Bieg płaski na dystansie 900 mtr. o nagrodę 1500 zł. Startuje 4 koni. W czasie 57 sek. wygrywa łatwo o 4 dług. Intrygant (Rydigera) dosiadany przez Jednaszewskiego, przed Gardenją (Zamoyskiego), Magnolją (Morstina), Fanfarą (Cichowskiego) i Markitą (Rogowskiego). Totalizator wypłacał zł.: 47, 17 i 15

Gonitwa VIII. Bieg płaski na dystansie 1500 mtr. o nagrodę 1300 zł. Na starcie 8 koni. Pierwszy mija celownik Guzohan (Endera) w czasie 1.45 dosiadany przez Błaszczyka o 2 dług. przed Umizgiem (Faliewicza), Dziarską (Strużyńskiego), Radlokiem (Daszewskiego), Kin Fo (Wojtowicza), Effigie Royale (Schwejcera), Hammadą (Morstina), Irasatti (Bronikowskiego). Totalizator wypłacał zł.: 17, 12, 15 i 19.

Gonitwa VIII. Bieg wygrywa Boruta (Lubomirskiego) w walce o 1 dlg. przed Gruną (Hessena) w czasie 2.18,5 m. 3) Ferezja (Rogowskiego), 4) Farsa (Daszewskiego), 5) Irun (Rómmla) i 6) Bill (Alvenslebena). Totalizator wypłacał zł.: 17, 12 i 13.

Obroty — znaczne.

Następne wyścigi — w środę.

Przy **CUKRZYCY** lecznicze własności źródeł **Karlsbadzkich** znane są powszechnie.

Naturalną **Wodę Karlsbadzką** oraz **Sól Źródlaną** znajdziecie w każdej drogerji, aptece i składzie wód mineralnych. Zwracajcie uwagę na znak ochronny.

W

KRYNICY

żądajcie

„REPUBLIKI"

— i —

„EXPRESSU"

w Księgarni zdrojowej „RUCH"

oraz

Biurze dzienników J. Englender.

Kto chce zachować swoje zdrowie

powinien używać tylko

PRIMEROS PREZERWATYWY

Jedyne antyseptycznie spreparowane.

Doktór P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2. TEL. 32-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11—1 i od 5—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Doktór Łagunowski

specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul. **Piotrkowską 70** (róg Traugutta).
tel. 81-83
Przyjmuje od 8.30 do 10,30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedzielę i święta od 10 do 1-ej

TANIO. Torebki papierowe, dla sklepów spożywczych poleca I. Woźnica, Piotrkowska 126, tel. 25-74. 25

PRZYJMĘ dwóch mężczyzn na mieszkanie. Zakątna Nr. 78 m. 51.

Dr. med. M. GLAZER

powrócił
ul. Zielona № 6
Telefon 45-49.
Chor. skórne i weneryczne.
Przyjm. od 12—2 i 7½—8½ w.

DR. MED. **H. Różaner**

Dzielna 9.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciow. Przyjm. od 8-10 i 5-8
Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Lekarz-dentysta **F. Horowicz**

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 2—7

Dr. med. Niewiażski

specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
ul. **Andrzeja 5**
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8—10 i od 5—9.
w niedziele i święta od 9—1
Oddzielna poczekalniadla pań

Dr. med. S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 10—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Ogłoszenia Fuchs'a to mur

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

Akwizycji ogłoszeń

FUCHS a

Piotrkowska 50, tel. 21-36

Kto gra w niedzielę

o mistrzostwo kl. A.

Nadchodząca niedziela przejdzie w Łodzi pod znakiem mistrzostw lokalnych Wszystkie mecze niedzielne to wielkie znaki zapytania. Na boisku WKS-u o godzinie 10.15 gra Union z ŁTSG, na boisku przy ul. Wodnej o godz. 17.30 grają Turyści Ib. z WKS-em na boisku w parku ŁKS. odbędzie się spotkanie: ŁKS Ib — Orkan. W Pabjanicach, na boisku Burzy gra Widzew z Burzą, a w Zgierzu zmierzy się Sokół z PTC.

Łódzcy kolarze

przed biegiem dookoła Polski

Łódzkie kluby kolarskie walczą z kolosalnemi trudnościami natury finansowej.

Dziś w przededniu drugiego biegu dookoła Polski kasy klubowe są puste i nie ma pieniędzy na wysyłanie zawodników. Wielkie zrozumienie sportu jest na Śląsku gdzie samorząd tamtejszy wyasygnował dla zawodników śląskich na bieg dookoła Polski półtora tysiąca złotych. Kluby łódzkie noszą się również z zamiarem zwrócenia do Magistratu i do ośrodka wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w sprawie subsydjum.

W każdym bądź razie liczba łodzian w tym biegu będzie skromniejsza niż w roku ubiegłym. Na dziewięciu zeszłorocznych kolarzy łodzian, dziś przeciwstawimy w najlepszym wypadku do sześciu. Obok zgłoszonych już: Kłosowicza, Sierpińskiego, Kołodziejczyka przypuszczalnie pojadą jeszcze: Neszper i Beck z ŁKS Gałęcki z Biegu i prawdopodobnie Kosiński, ale ten już w barwach stołecznego klubu, przypuszczalnie Legji, ostatnio bowiem bawi stale w stolicy.

Hasmonea—Geyer

grają dziś o godzinie 5.30 na boisku Geyera

Jak już donosiliśmy, w dniu dzisiejszym, na boisku Geyera o godz. 5.30 odbędzie się interesujący mecz piłkarski pomiędzy drużynami Hasmonea — Geyer. Zarządy obu klubów zaryzykowały urządzanie zawodów w dzień powszedni.

Sierpiński

zmienił barwy klubowe

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje, znany kolarz łódzki Longin Sierpiński opuścił barwy Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego i w biegu dookoła Polski wystąpi już w innych barwach, przypuszczalnie Towarzystwa Zwolenników Sportu.

Na szachownicy ligowej

Najbliższa niedziela ligowa przynosi jedynie dwa spotkania, a mianowicie: Garbarnia — ŁKS. w Krakowie i Warta — IFC. w Poznaniu. O ile w drugim spotkaniu wicemistrz Ligi na własnem boisku jest faworytem, o tyle wynik meczu pierwszego stoi pod wielkim znakiem zapytania.

Sprawa Walasiewiczówny

Z wycieczką amerykańskich polaków bawi w Polsce p. Walasiewiczówna, która wzięła udział w zawodach „Sokoła" w Poznaniu i „Strzelca" w Krakowie.

W Poznaniu jak wiadomo osiągnęła na 60 mtr. 7.8, na 100 mtr. 12.5 i w skoku wdal 514 cm.

Na zawodach Zw. Strzeleckiego w Krakowie osiągając na 60 mtr. czas 8", poprawiła jeszcze swój wynik na 100 metrów 12.4", co jest wynikiem wspaniałym jeśli wziąć pod uwagę, że rekord światowy Robinson (Kanada) wynosi 12", a wynik jej na Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie, gdzie zdobyła tytuł mistrzyni olimpijskiej — 12.2".

Podobno PZLA. czyni starania w kierunku wystawienia p. Walasiewiczówny na mecz z Austrją. Ponieważ jednak jest ona prawdopodobnie obywatelką amerykańską, udział jej w meczu wydaje się nam — niemożliwy.

Kto broni puharu Davis'a

Jedno z przodujących francuskich pism sportowych urządziło ostatnio ankietę, odnośnie składu francuskiej reprezentacji w decydującej rozgrywce o prawo własności puharu Davisa na rok bieżący. W grach pojedyńczych otrzymał Lacoste 48 procent wszystkich głosów, Cochet — 33, Borotra 19 proc. Do gry podwójnej otrzymała para Borotra — Cochet 36, Borotra — Brugnon 24, a Cochet — Brugnon 23 procent wszystkich głosów.

Łódź—Brno

Międzymiastowy mecz bokserski

Międzymiastowy mecz bokserski Łódź —Brno czeskie, o którym pierwszy pisał „Express" odbędzie się z całą pewnością w dniu 17 sierpnia wieczorem przy świetle elektrycznym na ringu w Helenowie.

Jak się dowiadujemy, wszyscy łódzcy pięściarze zostaną zmobilizowani do intensywnego treningu pod kierownictwem Stibbego, który też pono ma reprezentować wagę ciężką. Treningi odbywać się będą w Helenowie.

Hakoah w Tomaszowie

W ubiegłą niedzielę bawił łódzki Hakoah w Tomaszawie, gdzie rozegrał spotkanie z miejscowym Ż. K. G. S.-em Łodzianie zwyciężyli w stosunku 3:2, przy prowadzeniu 2:0 przez miejscowych.

Łódzcy automobiliści na zjazd do Poznania!

Ł. A. K. walczy o nagrodę przechodnią P. W. K.

Zgodnie z kalendarzykiem, odbędzie się w nadchodzącą sobotę III automobilowy zjazd gwiaździsty do Poznania.

Celem dorocznego zjazdu gwiaździstego, jaki urządzają automobiliści polscy, w tym roku jest PWK i Poznań. Ten zjazd gwiaździsty ma swą dobrą stronę przedewszystkiem w tem, że pobudzą poszczególne ośrodki do rywalizacji drużynowej, zbiorowej, która jest najlepszym rodzajem rywalicji w sporcie. Zdobycie nagrody za największą ilość przejechanych kilometrów niknie w porównaniu z zdobyciem przez klub nagrody „Vesty" lub śląskiego klubu automobilowego za najlepsze wyniki zespołowe.

Tegoroczny zjazd jest kontynuującą konkurencji rozpoczętej w Katowicach w r. 1927 i w Łodzi 1928. Frekwencją pobije napewno wszystkie, dotychczasowe, a sportowo stawia może trochę mniej wysokie wymagania, jak przeszłe zjazdy. Bo przecież największym sportowym wynikiem startującego samochodu jest niewątpliwie największą ilość przejechanych kilometrów.

Tymczasem regulamin tegorocznego zjazdu przewiduje, jako współczynnik gwarantujący największą ilość punktów dodatnich, regularność jazdy, przyczem za osiągnięcie najwyższej przepisanej regulaminem przeciętnej (45 klm. godz.) otrzymuje się 450 punktów, podczas gdy za przejechanie 1.000 klm. z przeciętną np. 65 klm. godz. otrzyma się za regularność tylko 450 punktów, a za odległość, która w danym wypadku jest wysiłkiem znacznie poważniejszym, tylko 50 punktów!

Z tego wynika, że zawodnik, jadący 300 klm. z regularnością 45 klm. godz. — co jest ostatecznie wyczynem bardzo łatwym i prostym, otrzymuje za regularność i odległość 465 punktów, podczas gdy zawodnik, przebywający 1000 klm., z przeciętną znacznie wyższą, otrzyma 500 punktów.

Przewaga więc w konkurencji jest wedle regulaminu po stronie klubu, co wyśle jak najwięcej wozów, które wszystkie osiągną regularność 45 klm. godz i tem samem zgniotą inny klub, który wyśle mniej wozów (choćby te w sumie osiągnęły znacznie więcej kilometrów przejechanych, a przeciętne ich sportowo były wprost nadzwyczajnymi wynikami).

Regulamin więc zjazdu poznańskiego faworyzuje klub miejscowy w sposób bardzo wyraźny i jest złamaniem odpowiednich uchwał, gdyż dotychczasowe nagrody wędrowne będą w tym roku rozgrywane w odmiennych warunkach, niż dotychczas. Najbardziej zainteresowanym w tem przedewszystkiem jest krakowski klub automobilowy, który i w Katowicach i w Łodzi potrafił zdobyć pierwsze miejsce w konkurencji klubowej, utrzymując przez dwa lata w swem posiadaniu obie nagrody zespołowe — „Vesty" i śląskiego klubu automobilowego.

Raid sam jest b. ciekawą imprezą sportową. W tym roku należy się liczyć z udziałem przynajmniej 300 samochodów z Warszawy, Łodzi, Poznania, Śląska i Krakowa, przyczem jednak i bardziej oddalone ośrodki, nietylko tak sportowo wyrobione, jak Lwów, ale i Wilno i in., powinny zjazd przynajmniej kilkunastu wozami obesłać.

Echa niedzielnej rewji

polskiego motocyklizmu

Donosiliśmy obszernie o niedzielnej wspaniałej rewji polskiego motocyklizmu — zjeździe gwiaździstym motocyklowym. Organizatorzy szybko doczekali się podziękowania ze strony gości. We wczorajszej prasie warszawskiej, znajdujemy poniższe sprawozdanie:

Na podwórku Unionu tłok. Motocykle z całej Polski zjechały na zjazd gwiaździsty do Łodzi. Imprezy sekcji motorowej Unionu mają już ustaloną tradycję dzięki swej pomysłowości i doskonałej organizacji. Oko fachowca z przyjemnością zatrzymuje się co chwila na rasowych, szybkich AJS. pięknolinijnych BSA, potężnych BMW, malutkich i zgrabnych DKW i wielu innnych maszynach przeróżnych marek. Widać, że zjazd obsadzony jest licznie i dobrze znane twarze naszych asów, między nimi zaś mistrza Polski Poschadla z Grudziądza.

Co parę minut wpada motocykl, zaopatrzony numerem startowym. Jest kilka minut do dwunastej. Po chwili klasyfikowane maszyny są w komplecie.

Po dokonaniu wspólnego zdjęcia zawodnicy udają się do lokalu Unionu, przyjmowani mile i gościnne przez Zarząd i członków sekcji.

Wieczorem po sprawdzeniu trasy przez komisję sportową, odbyło się w lokalu Unionu wręczenie nagród, przyczem przemówienia okolicznościowe wygłosili członkowie Zarządu gospodarzy oraz przedstawiciele klubów.

Zwycięzca otrzymał piękną nagrodę wartościową oraz nagrodę specjalną przy BSA, prócz tego pierwszych pięciu otrzymało srebrne żetony, wszyscy zaś, kończący zjazd — piękne plakiety. Jedyną kobietą, biorącą udział w zjeździe, była sympatyczna p. Hertha Stobbe z Grudziądza na BSA 175 cm. sz., która wprawdzie wskutek poważnego defektu w motorze zdołała dojechać zaledwie do Zgierza, tem nie mniej za nie wątpliwy dowód wytwałości i ambicji sportowej zyskała powszechny aplauz wraz z plakietą pamiątkową i bukietem kwiatów.

Po rozdaniu nagród zabrzmiał świetny jazzband, przy którego dźwiękach bawiono się do późna w miłym i koleżeńskim nastroju.

Mathias Engel

zdobył wielką nagrodę Europy

W Berlinie, w trzygodzinnym kolarskim biegu parami zwyciężyła para Tonani — Knappe 123.70 klm. przed Charlier — Duray i Raynaud — Dayen.

W Paryżu na zawodach kolarskich dwugodzinny bieg parami wygrała para Meas — Müller 86.575 klm. przed Choury — Fabre i Louet — Uvaga. Bieg z dwóch startów wygrała para Letourneur — Broccardo przed Hournon — Peix, bieg 5 klm. wygrał Monton przed Louetem i Marcotem.

W Kolonji, wielką nagrodę Europy dla sprinterów wygrał znany w Łodzi Mathias Engel 200 m. — 11.8 sek. Bieg na 1 klm. — Hansen przed Frankensteinem i Martinettim. W amatorskim biegu sprinterów zwyciężył Masairac (Holandja) przed niemcem Trandenem.

„Tour de Pologne"

zainteresowanie biegiem kolosalne

Jak już raz podawaliśmy, w dniach 4 do 18 sierpnia odbędzie się 2-gi bieg kolarski dookoła Polski, organizowany przez „Przegląd Sportowy" i W. T. C.

Trasa 2-go biegu kolarskiego została ostatecznie ustalona w następujący sposób: Warszawa — Łódź (145 klm.), Łódź — Bydgoszcz (214 klm.), Bydgoszcz — Poznań (150 klm.), Poznań — Kalisz (136 klm.), Kalisz — Częstochowa (162 klm.), Częstochowa — Katowice (120 klm.), Katowice — Kraków (179 klm.), Kraków — Lwów (325 klm.), Lwów — Lublin (211 klm.), Lublin — Brześć nad Bugiem (168 klm.), Brześć — Białystok (144 klm.), Białystok — Warszawa (190 klm).

Ogółem trasa wynosi 2.144 klm. podczas gdy w roku ubiegłym 1.502 klm. Odpoczynki przewidziane są w Poznaniu, Krakowie i Lwowie. Najdłuższym i najtrudniejszym etapem będzie dystans Kraków — Lwów (325 klm.), który zostanie pokryty w ciągu jednego dnia. Zinteresowanie biegiem w całej Polsce — rzecz prosta — kolosalne.

Ostatnia minuta.

Klub samobójców
wykryto w Brnie czeskiem

Wiedeń, 23 lipca

Przed kilku dniami miasto Brno zostało wstrząśnięte tragicznem wydarzeniem. Mianowicie 2-letnie dziecko po spożyciu znalezionego na chodniku cukierka zmarło wkrótce wśród strasznych męczarń.

Jak wykazała sekcja, śmierć nastąpiła wskutek spożycia cjankali. Wdrożone przez policję dochodzenia naprowadziły na ślad tajemniczej organizacji, która rozdzielała pomiędzy swych członków cjankali w celach samobójczych.

Kierownikiem tej organizacji był 20 letni student Sedlaczek, w którego mieszkaniu znaleziono wielkie ilości cjankali.

Równocześnie aresztowano 10 innych studentów, którzy zeznali, że pod przewodnictwem Sedlaczka utworzyli klub „Bractwa młodzieży".

Sedlaczek rozdawał wtajemniczonym cjankali, przy pomocy którego w razie niepowodzeń życiowych mieli sobie zadawać śmierć. Jeden z członków klubu zgubił wydzieloną mu dawkę, którą znalazło dziecko.

Studnia wyschła
wskutek uderzenia piorunu

Wilno, 23 lipca

Podczas szalejącej burzy jaka nawiedziła Wileńszczyznę przed kilku dniami w Święcińskiem zdarzył się niezwykły wypadek. Oto piorun uderzył w jedną z anten radjo - odbiorczych i po drutach uziemniających spłynął do studni, która zawierała około 2 mtr. sz. wody.

Po wypadku zauważono, że woda ze studni znikła niewiadomo gdzie, zaś na dnie studni pozostały brunatne ślady podobne do rdzy.

76-letni „młody małżonek"

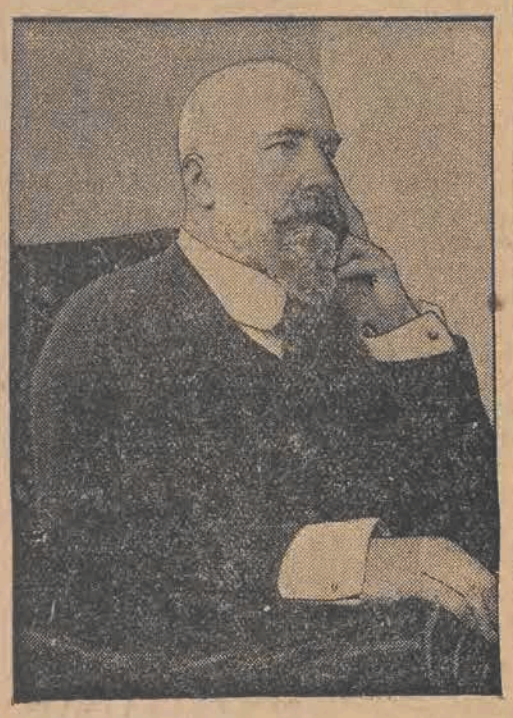

Ks. FRANCISZEK LIECHTENSTEIN, władca niewielkiego państewka. położonego pomiędzy Szwajcarja a Austrją, ożenił się niedawno, o czem donosiliśmy już w „Expressje". Książe ma lat 76, jego „młoda" małżonka zaś. austrjacka obywatelka ze sfer mieszczańskich liczy sobie 56...

Wojna w Azji

Czterej wodzowie armji sowieckiej. Z lewa na prawo: Budienny. Muklewicz, Buhnow i Woroszilow.

STIMSON.
minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych podjął się interwencji w zatargu chińsko-sowieckim.

Tempo... Tempo!..

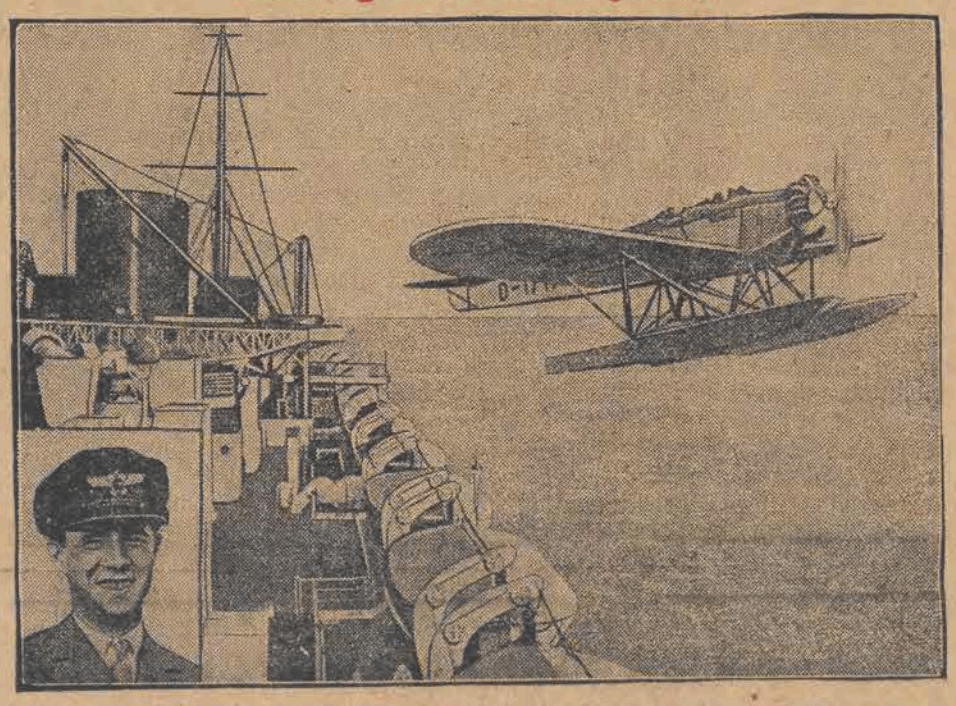

Okręt transatlantycki „Bremen". który odbył obecnie swoją pierwsza podróż z Bremy do Nowego Jorku, posiada na pokładzie samolot, który już na 2 dni przed przybyciem do portu. odlatuje z pokładu do wybrzeża, zabierajac ze sobą pocztę. W ten sposób przesyłki pocztowe, wysyłane tym okretem. przybywaią na miejsce o kilkadziesiąt godzin wcześniej. Na zdjęciu: U dołu z lewa znany lotnik STUDNITZ, pilotujacy ten samolot.

Niszczycielski huragan

Nad jedną z wiosek bawarskich szalał przed kilku dniami straszliwy huragan, który, jak widzimy wyrządził, kolosalne szkody.

Pierwszy lot przez morze

W tych dniach upływa 20 lat od chwili, kiedy lotnik Blerriot, jeden z pionierów żeglugi powietrznej, przeleciał na samolocie kanał La Manche. Przelot ten trwał 37 minut i był wówczas niesłychaną dla całego świata sensacja...

Głód w Piotrogrodzie

Moskwa, 23 lipca

„Krasnaja Gazeta" podaje, iż sowiet miejski w Piotrogrodzie podjął uchwałę o przedłużeniu kartkowego systemu sprzedaży chleba i innych artykułów spożywczych na cały 1930 rok.

W tem samem piśmie ukazała się charakterystyczna wzmianka, która dowodzi, jak dalece sytuacja aprowizacyjna w Piotrogrodzie uległa pogorszeniu.

Pismo podaje mianowicie, iż po raz pierwszy od chwili rewolucji liczba próśb o przyjęcie w skład słuchaczów wyższych uczelni w Piotrogrodzie mniejsza jest od liczby wolnych miejsc. Kandydaci z prowincji wstrzymują się od składania próśb w obawie przed brakiem artykułów spożywczych w Piotrogrodzie.

Dr. med.
J. POLAK
Choroby allergiczne (astma, pokrzywka, artretyzm)
ul. 6-go Sierpnia 22
fr. I piętro,
Tel 64-21. przyjmuje od 9—12 i od 3—9

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon administracji 22-14.— — — — Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy. (na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64 Redaktor odpow. Jan Grobelniak.